№ 125. Kraków 2. Czerwca — Poniedziałek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 1 czerwca.

Rozpoczęła się w parlamencie angielskim dyskusya nad billem w kwestyi o tytułach biskupów katolickich w Anglii, po trzeciem onegoż odczytaniu. Obawy nasze spełniły się niestety w zupełności. Bill uległ nowym modyfikacyom, które go prawie całkiem do pierwszéj przywróciły treści. Lord John Russell niedba wcale o konsekwencyą w téj kwestyi. Czytelnicy przypominają sobie, że w skutek pierwszéj dyskusyi wielkie uczynił był koncesye. Teraz cofnął je znów prawie wszystkie: a że zawsze oświadcza, iż działa według przekonania, wnosić trzeba, że w sprawie téj zmienia je z łatwością. Trzecia zatém edycya billu zawiera *wstęp:*

iż gdy pewni poddani Królowéj wyznania katolicko-rzymskiego wzięli tytuły arcybiskupów i biskupów mniemanych prowincyj i mniemanych stolców lub dyecezyj w zjednoczonem królestwie, pod pretekstem tak zwanego upoważnienia danego im w téj mierze przez pewne Breve, reskrypt czy list apostolski od stolicy rzymskiéj z daty: Rzym 29 września 1850;

przeto *zważywszy:*

że aktem (rozdział 7) z dziesiątego roku panowania Jerzego IV. (stósownie do aktów unii Anglii ze Szkocyą i Anglii z Irlandyą), w skutku deklaracyi, iż kościół episkopalny protestancki angielski i irlandzki, jego nauka, dyscyplina i zarząd ustanowionym został nienaruszalnie i na zawsze, jak niemniéj, że prawa i tytuły arcybiskupów w ich prowincyach, biskupów w dyecezyach i dziekanów w dziekaniach tak w Anglii jak w Irlandyi uregulowanemi zostały przez ustawy; skoro więc aktem tym nakazaném zostało, że po wejściu w życie tego aktu, każda osoba inna aniżeli do tego prawem upoważniona, przybierająca tytuł arcybiskupa jakiéj prowincyi, biskupa jakiéj dyecezyi, lub dziekana jakiego dekanatu w Anglii lub Irlandyi, osoba takowa, płacić winna za to przestępstwo funtów szterlingów sto;

zważywszy; że mogłaby zachodzić kwestya, czyli rozporządzenie to rozciągać się ma do wzięcia jednego z powyższych tytułów w prowincyach, dyecezyach lub dziekanijach w Anglii lub Irlandyi, któreby nie były prowincyą dyecezyą lub dziekanią, arcybiskupa, biskupa lub dziekana prawnie uznanego;

zważywszy; że próba w ustanowieniu pod pretekstem władzy wychodzącéj ze stolicy Rzymskiéj lub innéj, takowych mniemanych stolców, prowincyi, dyecezyi lub dziekanii jest nielegalną i za żadną uważaną być winna, i zależy na tém aby przeszkodzić przybieraniu podobnych tytułów po jakiembądźkolwiek miejscu zjednoczonych królestw;

oświadcza się więc i rozkazuje w imieniu J. K. Mości Królowéj, za zdaniem, przyzwoleniem i powagą lordów duchownych i świeckich i Kommunów zgromadzonych w parlament, że

1) Brewy, reskrypta lub listy apostolskie i wszelka juryzdykcya, zwierzchność, powaga lub tytuły tym sposobem konferowane, są i będą uważane jako nielegalne i żadne.

2) Nakazuje się, aby po promulgacyi niniejszego aktu, każda osoba inna aniżeli te które prawem ustanowione są na czele arcybiskupstwa, biskupstwa lub dziekanii kościoła połączonego Anglii i Irlandyi, która przybierze imię lub tytuł arcybiskupa, biskupa lub dziekana jednego z miast, miasteczek, miejscowości, dystryktu lub terrytoryi jakiegobądźkolwiek w zjednoczonem królestwie; czyliby ta miejscowość była lub nie już uprawnionym stolcem, albo czyliby się znajdowała lub nie w zakresie stolca wspomnionego połączonego kościoła; osoba ta podlegała, za każde z takich przestępstw, karze 100 funtów szterl. (2500 franków), która to summa pobieraną będzie wedle rozporządzenia niniejszego aktu.

3) Akt niniejszy niema mieć zastósowania do biskupów kościoła protestanckiego w Szkocyi pełniących funkcye episkopalne w jakowym dystrykcie lub miejscowości w Szkocyi, którzyby byli przybrali imię lub tytuł tych dystryktów lub miejscowości; wszakże nic w niniejszym akcie służyć nie może jako uznanie legalne imion lub tytułów, które rzeczeni biskupi wziąśćby byli mogli a do czego ich prawo dotąd nieupoważniło.

Jeżeli czytelnicy z uwagą porównać zechcą drugą edycyą billu, którą dosłownie w Numerze 61ym pisma naszego podaliśmy, zgodzą się z nami zapewne, że pomimo całego uszanowania, jakie mamy dla prawodawstwa angielskiego, nie powiemy, aby to miało być *trzecie* odczytanie tego samego billu, ale *pierwsze*, zupełnie prawie innego.

W tamtym szło głównie *o tytuły kościelne*, w tym zaś wszelki akt *juryzdykcyi biskupiéj i zwierzchności duchownéj* ogłoszony jest jako nielegalny i żaden. Jako dowód téj ważnéj i istotnéj różnicy, najlepiéj posłużyć może rozpoczęta nad pierwszym artykułem dyskussya na dniu 23go maja, a która jakkolwiek jeszcze się nie skończyła, nie przedstawia żadnéj wątpliwości ani nad dążnością ogólną billu, ani nad wypadkiem ostatecznego wotowania.

Pan Duncombe żądał, aby dyskussya nad pierwszym artykułem odroczona była, dopóki reskrypt czy breve papiezkie, które dało powód do niego, Izbie przedstawionym nie zostanie. Większość 221 głosów przeciwko 41 odrzuciła wniosek.

Lord Arundel wniósł, aby dać w końcu pierwszego artykułu następujące wyrazy: *wyjąwszy w razie, gdy wymiar téj juryzdykcyi, zwierzchności, powagi lub tytułu potrzebnym będzie do duchownych celów.* Któż zaprzeczy, że pewne akta téj juryzdykcyi są koniecznym warunkiem kościoła katolickiego? jakże pogodzić to orzeczenie absolutne nieważności wszelkiego aktu, z wolnością sumienia katolików, jeżeli nie tą poprawką? Nie byłoż w niéj zadośćuczynienia dla prerogatyw królowéj i pewnéj częściowéj rękojmi dla wolności religii katolików? Prokurator jeneralny zauważał przeciwnie, że niemoże być kontradykcyi w jednym i tym samym artykule; że skoro juryzdykcya uznaną w nim jest za *nielegalną* i *żadną*, nie może być zatém *legalną* i *ważną*. Izba odrzuciła poprawkę większością 316 przeciw 61 głosów.

Nakoniec pan Sadler jeszcze prościéj myśl tę samą wyraził. Żądał po wyrazach: *brewy, akta juryzdykcyi* itd. dodania wyrazów: *o ile te przedmiotu świeckiego dotyczeć będą.* 317 głosów przeciw 57 zmianę tę odrzuciło.

Jakże więc po tych wotach nie wnosić, że bill unieważnienie wszelkich aktów, czyli zniesienie jurysdykcyi kościoła katolickiego założył? Że tytuły biskupie są pretekstem do prześladowania? Zresztą pokazuje się ta smutna następność i w artykule trzecim. Wywołać on musi wielkie oburzenie w katolikach. Nie dosyć bowiem, że swobody przez kościół katolicki nabyte, prawa niezawodne, są w całym billu zaprzeczone, ale nadto artykuł trzeci stanowi różnicę monstrualną, dozwalając biskupom protestanckim szkockim, czynić to właśnie, co ma być zakazaném kościołowi katolickiemu, uchylając dla nich zakaz, który jest pozornie głównym celem billu.

WYSTAWA LONDYNSKA.

XVI.

Londyn 21 maja.

Przechodząc się w chwilach wypoczynku po rozkosznych salach wystawy i wzrok rzucając niedbale na tyle cacek i tyle piękności, z których każda zdaje się wołać: patrz na mnie, patrz na mnie, zadawałem sobie nieraz pytanie: Kiedy tu wszystko takie nadobne i takie piękne, cóż jest właściwie pięknością, co są sztuki piękne, jaka jest definicya odgraniczająca stale ich przestronne podwoje. Zaprawdę, nie łatwa odpowiedź, bo i sztuki piękne jak wiele innych sfer jestestwa naszego, dadzą się snadniéj pochwycić w swych objawach, określić w swych własnościach i szczegółach, niż zamknąć w dokładnéj, ogólnéj definicyi.

Cóż są sztuki piękne? pytałem. Jestże sztuka naśladowaniem natury, jestże jéj idealizowaniem? To są dwie teorye różne od siebie jak niebo i ziemia, a obie miały swą epokę, swe kazalnice, apostołów i dworzanów; obie podobno, choć z niejednakiem szczęściem do dziśdnia panują. Sztuka nie może być naśladowaniem natury, mówi niemiecki estetyk, bo nie jest artystą ten, kto ryk osła powtórzy na instrumencie muzycznym. Naśladowanie potrzebuje tylko wprawy oczu i rąk; naśladowanie jest działaniem bezmyślném, a na dnie sztuki leży ideał, który czerpiesz z twéj głowy, czy też z nieba, z miłości, z natchnienia. Wszak w naturze są brzydkie rzeczy, pozbawione strony idealnéj, w których duch artysty nieznajduje dla siebie żywiołu; ich wierne odkopiowanie przez proces niejako daguerotypowy, niezdobędzie cechy piękności, a zatem niestanie się dziełem sztuki. Artysta bierze z natury tylko formy; w nie wlewa swego ducha, uszlachetnia, podnosi je do ideału, a z tego tygla poezyi, człowieka i rzeczywistości natury, rodzi się arcydzieło estetyczne.

Tak wyrażają opinią swą estetycy — idealiści, z tą różnicą, że jéj wypowiedzeniu towarzyszy potężna dyalektyka łącząca moc przekonania z wprawą i zapasem dowodów — i peryody długie a okrągłe. Ja niepodzielam téj opinii i choćbym miał uchodzić za empiryka, powiem, że w niéj się utwierdzam, z każdym dniem coraz bardziéj, odkąd na wystawie przebywam. A naprzód mniemam, iż twierdzenie, jakoby na dnie sztuki leżała idea, nie mówi nic, bo w naturze niema nic, coby było z idei obraném, w naturze wszystko jest rzeczywistością, a rzeczywistości niema bez formy i myśli. Obie siebie dopełniają, są siebie cząstką nierozdzielną tak, że jednéj bez drugiéj pojąć nie można. Podnoszenie, upięknianie, uślachetnienie natury, są trzy synonimiczne fałsze, również nic nieznaczące, bo w naturze niema nic brzydkiego, wszystko jest pięknością, bo natury podnieść niemożna, a piękność jest wszędzie gdzie jest całość. Być może, że patrząc się z bliska, rozbierając szczegółowo, znajdzie się przedmiot rażący, nieartystyczny; — wtedy niepodnoś natury lecz sam siebie podnieś wyżéj, puść wzrok swój balonem i spojrzyj z góry, iżbyś mógł uchwycić całość, a w niéj obaczysz harmonią. Podobnie jako znawca, niebędzie szukał ogólnéj myśli w jednéj cząsteczce statuy, w jedném zagięciu draperyi lub w jednym muszkule ciała, lecz obejmie całość — tak i w naturze, kto ogniwo pojedyncze rozbierać będzie niespotka harmonii, która panuje dopiero w ogólnym szeregu. Nie myśl leży na dnie sztuki, tylko rzeczywistość, tylko prawda — aby zaś widzieć prawdę, to jest tę rzeczywistość fizyczną i idealną, trzeba harmonii we wzroku badacza duchowym i fizycznym. Im kto silniejszy ma wzrok, tém więcéj odkryje piękności. Piękność więc leży w naturze; w nas artystyczność tojest dar pojmowania jéj i wydawania. Natura jest nieograniczonym skarbem piękności tak dobrze form jak myśli; wielkość naczynia, którem ją czerpiemy, zawisła od naszéj indywidualności. Zgromadź stu ludzi przed amazonką Kissa, każden inaczéj będzie ją podziwiał; posadź stu artystów nad Morskiem-Okiem, każden inaczéj uczuje rozkosz okolicy; postaw stu malarzy przed niebotyczną skałą, każden inaczéj ją pojmie i inaczéj wyda, bo duch artysty jest źwierciadłem natury; wierność i zupełność obrazu zależy od dobroci materyału, z którego źwierciadło zrobione. Stósownie do téj wartości indywiwidualnéj obraz, który się odbije, zwać się będzie w zwykłym języku *naśladowaniem* lub *tworzeniem*, a on jest zawsze kopią, tylko w pierwszym razie kopią formy bez myśli, w drugim kopią formy i myśli. Artysta, który widzi same formy, a myśli im odmawia, bo ich dojrzeć niemoże i ideą skądinąd zaczerpaną (jemu się zdaje, że własną) je uślachetnia, w dziełach swych niema prawdy, a zatem artystyczności. Im wyżéj artysta się wzniesie duchowo, tem twory jego bądą bardziéj duchowe, bo każdéj wysokosci człowieka, odpowiada stósowna wysokość myśli. W naturze dzieje się podobnież, każda strona fizyczna, ma swoją stronę duchową; zmieniać jéj bez ubliżenia prawdzie i sztuce niewolno. Niechaj malarz ideą fizyonomi ludzkiéj uślachetni mordę psa, a obaczym, czy dzieło jego będzie miało artystyczną wartość, tak dalece jest faktem, że pięknością w sztuce jest tylko prawda, tylko wierne oddanie natury, téj rzeczywistości fizycznéj i idealnéj zarazem.

Na poparcie mego rozumowania, mam tysiące dowodów na wystawie. Tu przemysł ludzki rozwijany potrzebami cywilizacyi, tak się połączył ze sztuką, że powiedzieć niepodobna: tu jest sztuka, a tu jéj niema. Rozdział na sztukę i kunszt nieprowadzi do niczego, bo tutaj stolarze, mechanicy, papiernicy, są artystami niezaprzeczenie większemi, od niejednego oficyalnego reprezentanta artystyczności, w którego dziełach pretensyonalnych jest tylko nieco operacyi mechanicznéj; tutaj expressya i doskonałość form (zapewne niepozbawionych myśli) spotyka się w najskromniejszych pracach przeznaczonych dla zaspokojenia potrzeb codziennych człowieka. Niechaj i mnie wolno będzie przyzwać w pomoc kilka przykładów.

Niepotrzeba znawcy aby odkryć wysoką szlachetność i przejmującą prawdę w Amazonce Kissa, w snycerskich robotach Geertsa, w malowanych szkłach Bertiniego, w Strzelcu Gibsona, w tkaninach indyjskich, w wazonie oryentalnym rzymskim, w walce z panterą jerychońską, w wielkich wazonach z Sevres, w tarczach żelaznych Lepaga, lwie bawarskim, puklerzu z Eneidy Pitta. Idźmy daléj, trudno odmówić gustu i elegancyi złotniczym wyrobom Froment-Meurica, koronkom belgijskim, snycerskim pracom Wallisa i Rogersa, statuetkom Mintona, emaliom Essexa, sztucznym kwiatom Constantina, żelaznym cackom berlińskim, mozaikom rzymskim, rosyjskim malakitom, żłobieniom hiszpańskim i zegarkom Patka. Nie mniejszy przepych i wspaniałość przebija w szkłach czeskich, fontannie Ostera, szalach i dywanach indyjskich, sukniach greckich i tuniskich, meblach wiedeńskich, gobelinach francuzkich, snycerstwie florenckiem i w machinach angielskich. Wszędzie jest myśl większa lub mniejsza ale harmoniująca z pięknemi jéj formami, bo wszystko czego się dotknie prawdziwy artysta, z rąk jego wychodzi dziełem sztuki. Gdzież więc, powtarzam, położyć granicę sztuki, kiedy takie róże jakie są na jedwabiach lyońskich, mało który malarz zrobić potrafi.

Co większa, jest faktem niezaprzeczonym, że w tym stosunku, jak w którym kraju kwitną sztuki piękne, w takim samym zostaje cywilizacya, i nawzajem, im bardziéj rozpowszechniona jest oświata, tém staranniéj pielęgnowaną jest sztuka. Według teoryi estetyki idealnéj, Anglia stałaby w cywilizacyi niżéj od Niemców, bo mniéj od nich liczy malarzy i rzeźbiarzy. Ogólna summa artystyczności, którą naród zdobywa postępem albo się koncentruje w tém, co zowią sztukami pięknemi albo też rozlewa się na wszystko, co człowieka dotyczy. Taka jest różnica między zamiłowaniem i pielęgnowaniem piękności w rozmaitych krajach. Pod tym względem, nie wychodząc z Pałacu Wystawy, nasuwa się obszerne pole badania: z jednéj strony jaki wpływ wywiera artysta dziełami swemi na gust publiczności, z drugiéj jeszcze obszerniejsze i interesowniejsze tojest jak dalece kombinuje się życie socyalne, język i literatura współczesna dla rozwoju myśli i form artysty. Rasa, klimat, konstytucya fizyczna, wychowanie, religia, przesądy ludowe, zmiany polityczne, wszystko to razem lub osobno otacza kolebkę artysty, podtrzymuje niepewne kroki jego dziecińśtwa i wskazuje mu stanowczo ścieżkę, którą się uda, kiedy przyjdzie nań wiek dojrzały.

Przebiegając sale i galerye wystawy, spostrzega każdy ścisły związek między rozwojem sztuki a fizyonomią i charakterem kraju. Na brak artystyczności w ścisłém znaczeniu produkcyi Stanów Zjednoczonych zwróciłem już uwagę; wskazałem także prostotę wyrobów rossyjskich obok kilku transplantowanych fabrykatów, które w wystawie téj dziwią przechodnia; elegancyą i dogodność produktów angielskich z każdym krokiem przychodzi mi uwielbiać teraz więc chciałbym podać kilka ogólnych myśli o sztuce francuzkiéj i zastanowić się nieco szczegółowiéj nad Włochami.

Francya we wszystkiém ukazuje ruchliwość imaginacyi, która dowodzi niezmiernéj żywotności socyjalnéj i politycznéj; do każdego wyrobu, przeznaczonego nawet do chaty wieśniaczéj, wkłada tyle wdzięku, że rzeczy gustu stają się przedmiotem dla każdego niezbędnym. W całém jednakże oddziale francuskim najbardziéj uderza rozmajtość formy i stylu, pod jakiemi też same przedmioty się przedstawiają. Jeden wazon z Sévres jest oryentalny, drugi ma cechę antyku, trzeci przypomina czasy pani de Pompadour lub Dubarry; inny zdaje się pochodzić z Pompei, inny znów ma charakter czysto włoski a inny datuje z czasów Ludwika XV. Nie są to proste *fac similia*; artyści francuzcy mają zanadto w sobie życia, aby mogli popaść w kopie, lecz dowodzą że duch Francyi w téj chwili niema pewnego prądu ale kołuje, waha się, żywi wspomnieniami, świeższemi lub dawniejszemi wrażeniami i szuka odpowiedniéj drogi. Zdaje mi się że coś podobnego przebija w polityce francuzkiéj; jestto chwila zamętu politycznego i socyalnego, że tak powiem mozaiki moralnéj i historycznéj, chwila próby, wyboru i przygotowania do dalszego pochodu. Toż

samo, co spostrzegłem w rzeźbach, malowidłach i porcelanach, co mi przypomniało usposobienie polityczne Francyi, toż samo jest widoczném w jedwabiach, wstążkach, papierach kolorowanych, w których natura przedmiotu służy zwyczajnie za podstawę malowidła. Ozdoby niezaprzeczenie celują wykwintnością, ale duch artysty w ich wyszukaniu błąka się po całym świecie i zręcznie stosując używa stylu, który jego lub publiczności gustowi najlepiéj przypada. Mógłbym więcéj przytoczyć przykładów; mógłbym wymienić meble, których formy przypominają wszystkie wieki; zegary, którym podobne (choć oczewiście nie tak piękne i dokładne) spotyka się w starych zamczyskach; fortepiana, którym struny już niewystarczają ale potrzeba im miechów i piszczałek organowych; mógłbym porównanie moje przeprowadzić przez druki, ryciny, wyroby złotnicze itp. lecz brak miejsca nie pozwala mi się dłużéj rozpisywać i każe przejść do Włoch.

Rozumiem pod Włochami wszystkie prowincye włoskie, bo mimo podziałów politycznych, łączy je jeden duch na wystawie. Lombardya niema w sobie nic, coby przypominało Cesarstwo, ona zdaje się być siostrą Toskanii, która, rzecz dziwna, przysłała tylko cztery statuy wprawdzie prześliczne, ale nieporównanie więcéj kopalin i produktów surowych. Obejrzmy po szczególe rzeczy Lombardzkie; ten ścisk ludzi, jaki się w tym oddziale widzi z daleka, może nam być rękojmią, że trudu niepożałujemy.

Sala zapełniona posągami. Przy wejściu posąg bronzowy Fm. Radetzkiego, przez Fernkorna ulany na żądanie ks. Salm w Wiedniu. Na piedestale wyryty rozkaz dzienny z dnia 12 marca 1849 „Soldaten der Kampf wird kurz sein. Noch einmal folgt eurem greisen Führer zum Siege.“ Statua ulana starannie, jest w niéj wiele siły i powagi, ale na nieszczęście wojskowe obcisłe kostiumy, niewydają się w pomnikach, chociaż artysta chciał temu niedostatkowi zaradzić obszernym surdutom, który włożył na mundur. Prawda, że we wszystkich posągach Napoleona, wojskowy uniform figuruje i nawet niktby go niepoznał w innym kostiumie, lecz ten wyjątek zdaje się tylko służyć jemu samemu.

Polowanie na konika polnego, statuetka alabastrowa Rafaela Monti, wita nas na wstępie i zapowiada rozkosze, jakich doznamy w tém wyborném muzeum rzeźb. Chłopczyk nagi w pozycyi pół leżącéj, oparty na rączce, drugą czatuje na konika polnego, który pełza powoli, niedomyślając się, jakiego ma nad sobą nieprzyjaciela. W tłuściuchnéj twarzyczce dzieciny, mistrzowsko oddana radość na widok stworzenia, które w krótce stać się ma jego łupem i pewien interes i uwaga, z któremi śledzi każden krok robaczka.

Ta prześliczna statuetka mistrza, któremu jeszcze wiele razy musimy złożyć nasz hołd, stoi na kominku z marmuru białego dłuta Gaetano Benzoni z Medyolanu. Wśród ozdób i kwiatów ośmioro dzieci czepia się z boku. Wszystkie figurki są przedziwnie naiwne i mają doskonale oddany wyraz wesołości dziecinnéj; nic nie może być naturalniejszego jak ich giesta i postawy. Lecz w statuetkach dzieci przewyższył podobno wszystkich Gaetano Motelli z Medyolanu. *Gniazdo Kupidynów*, rozkoszna to grupa, do któréj trudno się przecisnąć, tak jest nieustannie otoczona gronem wielbicieli bo też trudno z większą miłością i prawdą pojąć i wykonać kształty i myśli dziecięce. W samym środku jeden kupidynek maleńki obiema rączkami objął drugiego za pulchną buzię i przymknąwszy oczki z całą powagą i zajęciem całuje go; z pod nich wydobywa się małe *bambino*, rączki wystawił, chwyta się niemi sąsiadów, główkę wyściubił lecz że mu wydrapać się niełatwo, skrzywił się i płacze. Zdaje ci się że słyszysz jego płacz lecz drudzy go niesłyszą, bo oto inny obojętny co się naokoło niego dzieje, nóżkę wyłożył za gniazdo i wesoło gawędzi z towarzyszem, który układłszy się na brzuchu i ręką podparłszy brodę, myśli zapewne że mu jest bardzo wygodnie i że pozycyi niezmieni dla nikogo w świecie. Spogląda na niego poważnie inny, główkę i oczy zwróciwszy, a ręce założywszy na piersiach, lecz go bezący kupido bez litości ciśnie za ramię. Za dwoma całującemi się we środku, podłożywszy rączki zasypia jeden rozkosznie, co zoczywszy drugi wpadł na myśl arcydowcipną i deptając swego sąsiada, gniotąc go rękami i piersiami maluje twarz śpiącego kawałkiem czarnego węgla. Taka jest rzeźba, niepodobna na nią spojrzeć aby się nie uśmiechnąć na widok pięknych maleńkich egoistów, którzy w ciasném gniazdeczku radzą sobie, jak który może. Tegoż rzeźbiarza, jest kominek alabastrowy, na nim we środku połowa dopiero co opisanego gniazdeczka, lecz już nie ma wszystkich kupidynków, bo kilku z nich ulatuje i rączką przesyła pozdrowienie pozostałym. Piękne są ozdoby i kwiaty boczne, zpośród których wyzierają ukryte dzieci.

Nad kominem dwa w płaskorzeźbie obrazy metalowe Józefa Szentpētery z Pesztu. Pierwszy z napisem: *Quod praesens aevum negabat, id mihi a sera posteritate dari spero; ignotusque notis, notiorem spero me fore ignotis*, wyobraża *bitwę pod Arbelą* według Lebruna; drugi także według Lebruna przedstawia *ujęcie w niewolą Porusa*. Robota jest bardzo pracowita i sumienna, wszystkie figury, choćby najdalsze, wykonane są dokładnie; a jest ich niemało bo kilkaset, oprócz koni, wozów i machin wojennych pomieszanych razem w gwarze i natłoku bitwy.

Chłopczyk trzymający gniazdo z młodemi ptaszkami, do których wyrywa się matka uwięziona w drugim ręku, dłuta Emanuela z Brescii ma wiele wyrazu i czystości w wykonaniu. *Eurydyka* Luigi Marchesi z Medyolanu odznacza się doskonałym rysunkiem, naturalną pozą, efektem bardzo mocnym. *Córka Jeftego* Antoniego Galli ma wiele podniosłego wyrazu.

Lecz zatrzymajmy się tutaj. Oto znów dzieło Rafaela z Monti: *Westalka zakwefiona* jest jedną z najpiękniejszych rzeźb w téj galeryi. Dziewica z wieńcem powoi na głowie klęcząc, trzyma w ręku kosz białych róż. Na twarzy kwef zapuszczony ale przyciśnięty i zfałdowany rzuca zasłonę, nie tak jednakowoż aby po za nią nie widać było prześlicznych rysów kapłanki. Kwef zwija się w draperyach i spada łamiąc się nadobnie na pięknéj kibici. Z szerokiéj sukni wychodzą ręce nieporównanie pulchne i wytoczone a choć tunika marszczy się w fałdach, oddaje jednakowoż klasyczne formy ciała. W całéj postawie jest jakiś wyraz niewysłowionéj czystości, że nawet lękasz zanadto zbliżyć się, zanadto bacznie obserwować aby téj lilii białéj niezadrasnął; ona, zdaje się nikogo niewidzieć, cała zajęta świętością swéj missyi i nią uduchowiona.

Dawid z procą Innocentego Fraccaroli z Verony, ma wiele wyrazu, młodzieńcza energia, silna decyzya i odwaga w kształtnych rysach przebija.

Nowe arcydzieło! *Ewa po upadku* Rafaela Monti. Niepodobna lepiéj oddać tęsknoty i nieméj boleści wywołanéj wspomnieniami, których oczy jéj zagłębione, zdają się szukać. Ręce opuszczone niedbale, postać niewinna, głowa pochylona i usta na pół otworzone, przez które nieśmie się przecisnąć nawet cicha skarga, wyrażają doskonale, że dusza dręczona, błąka się samopas jak te włosy, które koło pięknéj szyi i piersi okręciły się bez ładu.

Pierwsze kroki Piotra Magni z Medyolanu, warte są, aby się im przypatrzyć, po takiém nawet dziele jak wszystkie Rafaela Monti. Matka prowadzi na pasku chłopczyka; w twarzy, postawie nachylonéj i wyciągniętéj ręce, chroniącéj wczesnie od upadku ukochane stworzenie, jest wiele miłości i troskliwości; w śmiejących się ustach chłopczyka, w rączkach, któremi chce sobie nadać równowagę i w całéj postawie, jest wiele naturalności.

Maxa z Pragi *Agara i Izmael* i *Amazonka na koniu* w płaskorzeźbie źle się wydają przy dziełach artystów włoskich. Nie wiele lepszą jest *Dziewica Marya*, przez Luigi Cocchi.

Tłum widzów, który następną statuę otacza, zapowiada, że to jest dzieło mistrzowskie, bo wyrok publiczności jest niemylny, a duch artysty łatwo obudza sympatye w patrzących, skoro ręka jego dość wprawna jest, aby piękną myśl wydać należycie. W rzeczy saméj — dzieło wyborne. *Nieśmiała żebraczka* Demokryta Candolfi. Kobieta wielkości naturalnéj zakwefiona; nie mówi nic, ale rzuciła kartę z napisem: Jestem wygnanka, chora, bez grosza i z trojgiem dzieci. Zdala widać Dover, gdzie ją statek z jéj drobiazgiem wyrzucił. Nic nie wyrówna widokowi nędzy, jaka się w téj grupie przebija; na twarzy, w postaci każdéj figury widna jest boleść, ale w każdéj inaczéj objawiona. Przyjrzyjmy się nieszczęsnéj matce, ona cierpi za wszystkich, ją cierpienie spycha do grobu. Głowę schyliła, poza osłoną widać na twarzy rzewny smutek, rękoma objęła dziecię najmłodsze i tuli je do piersi, lecz pierś wyschła niema pokarmu. Dziecko się zrywa i płacząc, szarpie chusty. Matka stara się je utulić, tymczasem u nóg jéj na mantelzaku zmęczone płaczem legło drugie dziecię, zimno mu, bo ma tylko podartą na sobie koszulę, rączki przytuliło do twarzy, słychać, zda się, łkania, które się z piersi jego dobywają. Tylko w chłopczyku starszym, który usiadł, głowę oparłszy na kolanach matki, jeszcze jest trochę nadziei, odjął chléb od ust, wysunął się i rękę wyciągnął, bo ujrzał, że ktoś przechodzi. Może on się ulituje, może da choć kilka pensów na ciepłą strawę. Rozrzucone draperye i suknie w nieładzie harmonijują dziwnie pięknie z ogólnym wyrazem smutku i opuszczenia. Expressya jest wyborna, to téż efekt tak wielki, że gdyby artysta widział boleść wywołaną na twarzach widzów oglądających jego statuę, znalazłby w niéj najpiękniejszą pochwałę i nagrodę swego talentu i pracy.

Lecz spieszmy się, bo szereg posągów daleki do ukończenia, a jest jeszcze wiele, których niepodobna pominąć. Oto *Zuzanna* Antoniego Galli. Choćbym nieczytał podpisu, to po téj postaci uchyłonéj, zwróconéj głowie i potężném oburzeniu, które się na pięknych rysach maluje, po tym mimowolnym ruchu ręki zakrywającéj nagie piersi, po ogólnym wyrazie obrażonego uczucia dumy i wstydu poznałbym ją, jak rażona bezwstydem starców wzrokiem pełnym siły piętnuje na czole ich wzgardę. Artysta myśl ogólną potrafił wydać w każdéj części, w każdym gieście kobiety, w pozie i draperyach, cały posąg swój oblał nieporównaną harmonią.

Pasterz z psem, *Hebe*, *Flora* Koeshmanna z Wiednia, *Ranna modlitwa* Puttinattego mniéj uderzające. Za to wzrok zatrzymuje się długo na prześliczném *popiersiu* alabastrowém *poety Montego* dłuta Abbondio Sangiorgio z Medyolanu. Wszystkie muszkuły twarzy uchwycone są i oddane z ciepłém życiem, gdyby nie białość alabastru i nie kolosalne rozmiary, przysiągłbyś że ta głowa myśli i czuje.

Niewolnica na sprzedaż Rafaela Monti. Jestto arcydzieło, które walczy o pierwszeństwo z tém wszystkiém co rzeźbiarz ten i jego koledzy najpiękniejszego przysłali. Zasłona rzucona na twarz dodaje wiele efektu a dozwala widzieć cudowne rysy Gruzyanki. Ciało do pół nagie w postaci siedzącéj, wybornie oddaje myśl artysty. Niewolnica oburzona natręctwem kupców, usuwa się, lecz ją wstrzymuje sznur, którym ją uwiązano za rękę. Na rozkaz pana z niechęcią odkrywa pierś i głowę płoniącą wstydem pochyla na dół. Rysunek, anatomia, układ draperyj, postawa ciała, niepozostawiają nic do życzenia, wyraz ogólny przewyborny.

Dusza wstępująca w niebo Abbondio Sangiorgio. Kobieta wznosząca się w powietrzu z twarzą zwróconą do góry, dokąd jéj duch dąży, z rękoma na piersiach, z modlitwą w ustach, z oczyma wlepionemi tam dokąd jéj myśli i uczucia za życia płynęły. Szeroka szata fałdowana biegiem okrywa postać i rysuje się w pięknych kształtach. Wyraz dziwnie boski, duchowy; znać, że wszystko co ziemskie zostało się na téj kuli, którą nogi dopiero co opuściły; jest w niej lotność, ale poważna i uroczysta, jako lotność ducha rozgrzanego świętą miłością.

Tegoż artysty *twarz Chrystusa* dziwnie piękna. W środku sali *Ismael* Strazzego, jedna z najefektowniejszych rzeźb, które tu widziałem. Izmael zwalczony niemocą upadł, w opuszczonéj ręce trzyma próżną czarę, druga na ciele zawisła bezwładnie. Głowa skłoniona ku piersiom, spiekłe usta rozwarte, oczy nie przymknione ale bez śladu życia, twarz z wyrazem powolnego konania. Toż samo oddaje przewybornie poza ciała; wszystkie członki tak są pozbawione siły i życia, ogólny efekt tak wieje trupią atmosferą, że długo statui téj przypatrywać się nie można.

Natomiast z rozkoszą odpoczywa oko na grupie Gaetano Motelli: *Paulo et Francesca di Rimini*. Niewiasta wsparta na ramieniu młodziana płynie w powietrzu, bo miłość ją od ziemi podniosła; twarz nieco ku kochankowi, nieco ku niebu zwróciła, a usta zdaje się pełne są tego uczucia, którém duch przejęty. On objąwszy ją w pół prawą ręką i przyciskając jako swego anioła stróża, jako swoje natchnienie, lewą ścisnął i wyprężył, głowę i oczy podniósł do góry, wpatrzył się w gwiazdy; widno, że miłość natchnęła go czynem, który ich wiedzie do nieba. W téj parze nadobnéj jest tyle zespojenia, tyle uczucia i siły niém wywołanéj, iż doprawdy nie wiem co bardziéj uwielbiać, czy myśl ogólną, czy też sposób w jaki ona jest trafnie w mężczyznie i kobiecie wyrażoną.

Niemałą liczbę posągów i pomniejszych statuetek, z których kilka jest wysokiéj artystycznéj wartości, zamyka to piękne muzeum. Takiemi są: *Pan i Syrinx* Franciszka Somajni, *Narcys* Manfrediniego, *Leda, Hermes i Salmare* Croffa z Medyolanu, *Danae* Giuseppa, Rafaela *dwaj chłopczyki*, obrazy na porcelanie itd.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 30 maja.

ω Podług jednych Cesarz wróci jutro z Ołomuńca, podług drugich J. C. Mość odprowadzi swego dostojnego gościa do granicy i ztamtąd uda się do Galicyi. Pierwsze mniemanie zdaje się być podobniejszem do prawdy: wszakże podróż Cesarza do Galicyi jest zawsze w projekcie i nastąpi w każdym razie niebawem.

Oprócz opisu parad i zabaw, listy i dzienniki nie przynoszą nam nic ważnego z Ołomuńca. To atoli można uważać za pewne że restauracya świętego przymierza w Warszawie przez króla Fryderyka Wilhelma IV, a w Ołomuńcu przez Cesarza Franciszka Józefa przyjętą i zatwierdzoną została. Jakie z tego ogromnych bez wątpienia sił spojenia, wynikną dla Europy skutki, czas bliski zapewne pokaże. Osoby wiarogodne zaręczają mię, że ks. Szwarcenberg, dla którego, jak głoszono, Cesarz Mikołaj dawniéj był trochę zimny, znalazł teraz w Ołomuńcu bardzo uprzejme przyjęcie. Hr. Nesselrode ze swojéj strony miał okazać księciu wiele grzeczności i poszanowania.

Dymissya p. de Bruck zajmuje ciągle umysły. Są ludzie co w niéj przedewszystkiem zły polityczny barometr upatrują. Że p. de Bruck szczerze o konstytucyi 4 marca myślił, to wątpieniu nie podpada. Jest niemniéj rzeczą pewną że p. de Baumgartner wprowadzenie zupełne i nieodwłoczne téj konstytucyi w życie za główny wejścia swego na *stałe*, do Ministeryum kładł warunek. Dziś krąży wieść że p. Baumgartner kilka tylko tygodni na swym urzędzie pozostanie i że stanowczym Ministrem handlu będzie ks. Salm, który w kongresie celnym stał na czele partyi ultra-protekcyonistów.

Śpiewacy opery włoskiéj dziś wrócili z Ołomuńca. Przedstawienie *Don Pasquale* znalazło zupełne wysokich widzów zadowolnienie. Jego C. Mość oświadczyć je raczył artystom i dyrekcyi przez jednego ze swoich adjutantów.

Wiedeń 31 maja.

Z Ołomuńca dochodzi tu dziś wiadomość, że Cesarz Mikołaj zabawi jeszcze przez jutro w towarzystwie J. C. M. Franciszka Józefa. Wróci potém do Warszawy i stamtąd uda się z Cesarzową do Sans-Souci dla oddania wizyty Królowi pruskiemu.

O rezultatach konferencyi nic dotąd pewnego. Jedni je cenią, jak mi się zdaje, za wysoko, przypisując im plan stanowczy urządzenia w dawnych formach całéj zachodniéj Europy; drudzy za nisko, sądząc, że szło tylko trzem sprzymierzonym Monarchom o powitanie się i o parady wojskowe. Kwestye polityczne dotąd w niepewności trzymające pół świata, niemogły ujść uwagi i niebyć przedmiotem narad tak w Warszawie jak w Ołomuńcu. Łatwo także zgadnąć z jakiego punktu się na nie trzéj sprzymierzeńcy zapatrywali, i w jakim duchu je rozwiązać postanowili. Rozwiązanie to pójdzie drogą spokojną, ale że na przytłumienie oporu, gdyby się tu nowy gdzie pokazał, obmyślono środki i że w ich użyciu niebędzie zwłoki, na to się każdy spokojnie o rzeczach sądzący zgodzić musi. Pod tym względem Frankfurt jest teraz najważniejszym politycznym punktem. Tam się pokaże naprzód skutek postanowień zapadłych na naradach trzech Monarchów.

Organizacya fisku, o któréj wam doniosłem dawniéj, ma się w gruncie ograniczyć do zmiany nazwisk. Na miejscu dotychczasowéj *Hofprokuratur* stanie *Finanzprokuratur*. Na jéj czele będzie prokurator zapewne p. Linden jak dotąd. Przy nim dwóch wiceprokuratorów, trzech radzców i ośmiu adjunktów. Zakres działania ten sam co dawniéj.

Wczoraj przybył tu z Berlina hr. Arnim Boytzenbourg z familią, przejazdem do Ischl. Zdaje się, że podróż hrabiego niema żadnego politycznego celu.

Berlin 30 maja.

† Pełno ruchu w mieście. Na ulicy „pod Lipami i na placu, dawniéj zwanym, „placem opery,“ teraz „placem Fryderyka“ ledwo przecisnąć się można przez tłumy ludu przypatrującego się poczynionym do uroczystości przygotowaniom. Wielka część jego na aleach noc przepędzi, aby być na miejscu saméj uroczystości. Wszystkie bowiem przyboczne ulice od zamku aż do bramy brandenburskiéj mają być już o 3 godzinie nocnéj zamknięte. Tylko osoby w bilety opatrzone będą miały przystęp do miejsca uroczystości, która począwszy się od godziny 7 rannéj przez szykowanie się wojska, cechów i różnego rodzaju deputacyj po obudwóch stronach ulicy i placu, nie skończy się zapewne przed godziną 5tą. Właściwa uroczystość zacznie się o 9½ uroczystym pochodem orszaku królewskiego z zamku ku pomnikowi, który, jak już wiadomo, stoi pomiędzy uniwersytetem a pałacem księcia pruskiego, tuż na początku aléj lipowych, których poczwórny rząd drzew zamykają obecnie 4, ponad wierzchołki drzew wznoszące się na ogromnych czworobocznych filarach statuy poprzedników Fryderyka, tojest Albrecht Niedźwieć i Fryderyk, kurfirstowie, i Fryderyk I. oraz Fryderyk Wilhelm I. królowie. Filary i statuy są tymczasowo z drzewa na prędce wykonane, późniéj mają być z marmuru. Trochę dziwnie wyglądają posągi te, patrzące z góry na konny posąg Fryderyka, o pół od nich niższy. Z programu który, dzienniki zamieściły, dowiedzieć się możecie, jeźli to was zajmuje, o porządku uroczystości. Huk dział, odgłos dzwonów, przemarsz wojska i cechów, uroczysty pochód orszaku ceremonialnego, mowa poświętna, odsłonienie pomniku, oto główniejsze punkta uroczystości. Opiszę jutro, jak się odkrycie jéj uda, bo pogoda niepewna, może deszcz będzie głównym punktem programu.

Policya czyni wielkie przygotowania do utrzymania porządku i spokojności, bo najdziwaczniejsze krążą wieści o demonstracyach i zamachach ze strony ludu. Kto je rozsiewa, trudno wiedzieć. Że się wszystko skończy spokojnie, można być pewnym. Wieczorem będzie iluminacya, posąg Fryderyka błyszczeć będzie w bengalskim ogniu. Natłok ludu będzie zapewne jeszcze większy i nie obejdzie się bez chałasu, bojki i przypadku.

W obec tych przygotowań i oczekiwań polityka milczy. Dzienniki rozwodzą się nad zjazdami monarchów, których cel widzą w bliskiéj koalicyi przeciw Francyi, albo raczéj przeciw „upiorowi czerwonemu“ który właśnie, że jest upiorem, niepowinienby sprawiać obawy. W Ołomuńcu mają być obmyślone środki przeciw niemu. Cóż się stanie z przygotowaniami, jeżeli Francya sama mu da radę, i 36 milionowa rzeczpospolita stanie jak żywotna i przyszłości pełna istota między narodami?

Paryż 28 maja.

δ Zgromadzenie narodowe trudni się od dni czterech rozbiorem projektu do prawa o gwardyi narodowéj. Powiedziałem już, jaki był plan tego prawa. Komisya Izby zamierzyła wydrzeć broń z rąk kurtkowych a oddać ją w ręce frakowe. Uczyniła to za pomocą fikcyjnego rozdziału gwardyi narodowéj: na czynną i rezerwową. Do czynnéj powołała fraki, tj. konserwatorów, a do rezerwy wszystkich. Ułożenie list gwardyi narodowéj konserwatorskiéj było najtrudniejsze; dla tego komisya powierzyła to dzieło *au conseil de recensement*, mianowanéj przez prefektów. Arbitralność podobnego prawa była ogromna, ale konserwatorowie bacząc na cel, nie zważali na środki. Zresztą mieli oni przed sobą przykład Anglii, która organizuje Yeomany i komisya sędziów pokoju, a nawet konstablów, drogą arbitralną. Napoleon Bonaparte uderzywszy na prawo, jako rozdzielające naród na dwie klasy, podał dodatek mający na celu zapewnienie, że gwardya nie będzie przynajmniéj użytą na szkodę Rzeczypospo-

litéj. Podobny dodatek podał także Pascal Duprat, ale Izba oba odrzuciła. Z powodu tych dodatków powstała wrzawa, jakiéj Izba nie pamiętała. Jenerał de Grammont utrzymując, że gwardya narodowa była złożona z tchórzów, dobrych tylko do parady a nie do boju, radził zrobić z niéj korpus ochotników. Mówią, że tę myśl dzieli L. Napoleon. Zabawném było, że Leon Faucher wziął obronę gwardyi narodowéj, on co ją miał zwykle w antypatyi. P. de Riancey przypomniawszy wyrazy Roberspierra, starał się pokazać, że w rękach rewolucyjnych gwardya narodowa nie była bronią przeciw nieporządkowi, lecz przeciw wojsku regularnemu. Tego twierdzenia nie zbiła opozycya, bo twierdzenie było prawdziwe. W Europie, gdzie armie stałe są wielkie, gwardya narodowa nie była w gruncie rzeczy strażnicą porządku jak w Ameryce, lecz strażnicą wolności. Hennequin i Pascal Duprat przedstawili dodatek, według którego ci tylko mieli należéć do rezerwy, którzyby tego chcieli; ale Izba odrzuciła dodatek, w zamiarze zmuszenia frakowych do czynnéj służby, od któréj się dawniéj wyłamywali. Co dotąd zrobiła Izba, znajdowało mniéj więcéj przyzwolenie *tiers parti*, albowiem gwardya narodowa była narzędziem dobrego a zarazem i złego. *Tiers parti* starało się tylko zmniejszyć arbitralność składu gwardyi narodowéj, podawając pod arbitralność prefekta, arbitralność rady municypalnéj. W tym celu wystąpił ze znajomą sobie żywością jenerał Lamoricière; ale i tutaj Izba nie dała się sprowadzić z drogi, przekonana, że skład *conseil de recensement* z radzców municypalnych, nie przedstawiałby dostatecznéj rękojmii. Wolała ona przyjąć *mezzo termine*, podaną w dodatku przez pp. Monet i Flandin. Dodatek ten podniósł wartość prawa o gwardyi narodowéj. Izba skasowała gwardyą narodową konną, a nawet artyleryą gwardyi narodowéj, wyjąwszy w fortecach i miastach nadmorskich. Projekt do prawa stanowił, że elekcya wyższych oficerów nie miała się odbywać, jak dotąd, przez głosowanie wszystkich gwardzistów, lecz przez samych niższych oficerów. Opozycya nie mogła miéć nadziei utrzymania *statu quo*, zaprowadzone w r. 1848, starała się więc utrzymać przynajmniéj maskę prawa z r. 1831, podług którego do elekcyi wyższych oficerów należeli także podoficerowie, kaprale i delegowani kompanii. W tym sensie przemówili: Pascal Duprat, Madier de Montjau, Lagrange, a nawet jenerał Gourgaud, ale Izba przedstawione dodatki odrzuciła.

Rozprawy nad projektem do prawa o gwardyi narodowéj, uważać można za skończone, bo wszystkie główne jego artykuły zostały przyjęte. Rozprawy były żwawe, zapalczywe, ale bardzo uczące. Blanqui zalecał rozbrojenie gwardyi narodowéj i uzbrojenie tylko kurtek; co więc dziwnego, że Izba uzbroiła tylko fraki! Szaleństwa socyalistowskie przyprowadzają więc o zgubę wolność rozsądną, do któréj wzdycha wszystko co jest szlachetne i uczciwe; szaleństwa te sprawiły, że prawo z r. 1831 było już uważane jako za bardzo liberalne!!! Partya konserwatorska głosowała razem, pokazując, że walczyła *pro domo sua*. Wyjątek stanowili elizeiści, którzy w gruncie są przeciw dzisiejszéj instytucyi gwardyi narodowéj, ale którzy z taktyki partyi głosowali nieraz z Montaniardami. Prezydencya p. Daru oburzyła reprezentantów. Jedni oskarżali go o niezdatność, drudzy o stronność dla konserwatorów, inni zaś o chęć burzenia Izby, w nadziei, że ono strasząc naród, skłoni reprezentantów do uroszczeń elizejskich. *Le Messager de l'Assemblée* zwykle tak liberalny i konstytucyjny, kiedy chodziło o przeszkodzenie prorogacyi władzy L. Napoleona, okazał się zapalczywym nieprzyjacielem gwardyi narodowéj; *Constitutionnel*, przyjaciel nieograniczonego głosowania powszechnego, zgadzał się na opinią jenerała Grammont.

Komisya rozbierająca propozycye panów Morin i Moulin, obrała ostatniego swym sprawozdawcą. Postanowiła ona, że propozycye o rewizyą konstytucyi niebędą mogły być wznawiane po miesiącu czasu, lecz po 3 miesiącach, jak propozycye zwyczajne. Izba zajmie się wkrótce oborem trzech swoich kwestorów. Eliześci są przeciw p. Baze, dla tego, że się od nich odłączył z powodu sprzeczek o komisarza policyi Yon; natomiast republikanie go popierają. Grono des Pyramides przedstawia w jego miejsce jenerała Lebreton, a grono Rivoli jen. Leflô, albo p. de Penot.

Izba odbiera codziennie kilkanaście petycyj o rewizyą konstytucyi, ale ilość podpisów nie jest wielka. Ważném jest jednak, że rady municypalne podają je ciągle zbiorowo, pomimo zakazu prawa. Jest to nieposłuszeństwo przeciw prawu, a bunt przeciw głosowi Leona Faucher, powiedzianemu niedawno na trybunie. Pokazuje to jednak, że partya elizejska musiała wiedzieć dobrze o usposobieniu rad municypalnych, kiedy na nich chciała oprzeć proponowany *appel au peuple*. Mówią tu powszechnie, że Leon Faucher oszukuje Izbę, że łaje niby rady municypalne za zbiorowe podawanie petycyj, a w rzeczy saméj do tego je skrycie przez prefektów zachęca. Mimo wielu gadanin, propozycyi o reformę konstytucyi niepodało jeszcze żadne grono pozaizbowe. Grona Rivoli i Pyramides, miały jednak z tego powodu liczne schadzki. Legitymiści odrzucili projekt p. Leo de Laborde, który kładł wyraźnie kwestyą monarchii i Rzeczypospolitéj, i ograniczyli się na zamiarze żądania rewizyi konstytucyi w całkowitości, chcąc przez to oddalić myśl rewizyi cząstkowéj, tj. artykułów przeciwnych prorogacyi władzy L. Napoleona. Grono Pyramides, idąc za głosem Montalemberta, zgodziło się zrazu na rewizyą cząstkową, ale po lepszem namyśleniu się, uchwaliło żądać rewizyi nieoznaczonéj, w zamiarze zostawienia wolnego pola Zgromadzeniu konstytucyjnemu, które spodziewa się widzieć złożone z konserwatorów. Przyjęta redakcya panów Coquerel i Bouvattier, brzmi jak następuje: „Podpisani reprezentanci, w chęci wrócenia narodowi całkowitego prawa wszechwładztwa, mają honor uczynić Zgromadzeniu narodowemu propozycyę, aby wyraziło życzenie rewizyi konstytucyi". Grono Pyramides ma zrobić w tych dniach propozycyą rewizyi konstytucyi, kiedy grono Rivoli nie jest jeszcze gotowe. Legitymiści lękają się, żeby rewizya nie obróciła się na korzyść L. Napoleona lub Hrabiego Paryża, i dla tego wielu z nich jest jej najmocniéj przeciwnych. W tym względzie takie jest powikłanie interesów, taka anarchia, że nikt niemoże przewidzieć ni skutku, ni zamiaru. To pewna, że rewizya nie przejdzie 3/4 głosów. Czy więc Izba odważy się na *coup d'Etat legislatif?* Zdawałoby się, że się nie ośmieli; jak więc wytłómaczyć artykuły *Journal des Débats*, który ciągle powstaje na despotyzm mniejszości przeciw większości?

L. Napoleon prowadzi swoim zwyczajem grę podwójną. Jedną nogą jest w gronie Pyramides, które reprezentuje *la Patrie* i *le Moniteur du Soir*, a drugą w radzie tajnéj pp. Persigny, Vieillard i de Morny, którego organem staje się coraz bardziéj *Constitutionnel*. Na przypadek nieudania się prorogacyi drogą Izby i potrzeby odwołania się do głosowania powszechnego, *Constitutionnel* ogłosił 3ci artykuł przeciw prawu z dnia 31 maja. W przekonaniu jego, agitacya podniesiona przez L. Faucher w interesie rewizyi, jest dziecińṡtwem, które sprowadzi tylko niepotrzebne hałasy. Według niego, jedynym środkiem wyjścia dla Francyi, jest głosowanie powszechne, jeżeli nie bezwzględne, jak r. 1848, to poprawione. Przekonanie to staje się coraz powszechniejszém we Francyi. Szulery giełdowi widzą nawet *la hausse*, w razie gdyby rzeczone prawo zostało poprawionem. Rada tajna L. Napoleona nie traci nadziei, dojścia nietylko do prorogacyi, lecz do Cesarstwa. Czeka tylko strachu, jaki obudzą rozprawy nad rewizyą konstytucyi i zbliżanie się roku 1852. Decembryści pracują ciągle podziemnie, przywlekając na siebie różne pokrywy, czy to *Société agricole*, czy *Comité de la Révision*. Mówią, że myślą zanieść do Izby zebraną przez siebie petycyą o rewizyą; że wojsko przeciw nim wystąpi; że się z nimi połączy; że tym sposobem L. Napoleon dokona 18 Fructidor i wydali do kolonij reprezentantów anti-elizejskich. Wszystko to może być bajką, ale z drugiéj strony wszystko jest podobne ze strony L. Napoleona. Nikt tu niezapomina, że Decembryści chcieli zanieść petycyą do Izby z okazyi dotacyi, i że trzeba było zdradzenia zamiaru i przygotowań wojennych, aby ich od tego odwrócić. Mówią, że podróż do Dijonu, da L. Napoleonowi sposobność do powiedzenia mowy, która stanie się manifestem partyi.

Pogłoski o zmianie ministeryum w sensie przejrzenia prawa z d. 31 maja ciągną się bezustannie. L. Napoleon dał uczuć O. Barrotowi, że wkrótce będzie potrzebował jego ministerstwa. O. Barrot porzucając tego razu kombinacyą Leona Faucher, chciał wziąść kombinacyą *tiers parti* i udał się w tym celu do p. Dufaure, ale ten odpowiedział, że wtedy tylko przyjmie ministeryum, kiedy L. Napoleon zrzecze się kandydatury w mowie, którą będzie miał w Dijon. Rozumie się, że krok O. Barrota był próżny; to wszakże pokazuje, że wszystkie odcienia *tiers parti* są za postępowaniem konstytucyjném i przeciwnie wszelkiéj prorogacyi. P. de Cormenin ogłosi wkrótce pamflet o rewizyi konstytucyi. Będzie to praca ciekawa, bo p. de Cormenin był rzeczywistym autorem konstytucyi, a Marrast tylko sprawozdawcą. Republikanie mają zawsze przekonanie, że rzeczpospolita się utrzyma. Robotnicy przedmieścia ś. Antoniego rozumują w tym względzie równie subtelnie jak rojaliści. Napoleon Bonaparte zganił w Izbie, z okazyi prawa o gwardyi narodowéj, szalone buletyny socyalistowskie, utrzymując, że one najwiecéj szkodzą rzeczypospolitéj, ale buletyny nie ustają. Tego razu obrócone one zostały w formie okólnika do podoficerów, w zamiarze zagrzania ich do obrony konstytucyi i z obietnicą ich wynagrodzenia. Mówią, że Ledru Rollin ma zamiar przybyć do Francyi r. 1852, w nadziei, że lud zrzuci z niego kontumacyą i wybierze go prezydentem rzeczypospolitéj. Może się on bardzo oszukać na roku 1852, jak wszyscy, którzy na niego wyłącznie rachują. Jak na teraz, że użyję wiele stereotypowych wyrażeń, fizyognomia Paryża jest cicha, pogodna, a nawet umarta. Domy prywatne tańczą jeszcze czasami, a urzędowe przyjmują recepcye. Taż sama spokojność panuje po wszystkich miastach. Przeciwnie wioski wystawione są na różne napady. W departamentach Ardeche, Drôme i Cher napadnięto zbrojnie na kilka własności; w jednéj trzymano przez długi czas w obleżeniu właściciela i jego domowników, broniących się ogniem z ręcznéj broni. Właściciele znieśli się z władzami departamentowemi w zamiarze wspólnéj obrony. Leon Faucher miał posłać na miejsce komisarza policyi, w zamiarze sprawdzenia ważności tych manifestacyj, które przypominają głośny rok 1846. Ma on także miéć zamiar powiększyć liczbę żandarmeryi, przez co policya wiejska znacznie może być polepszoną.

Z nowin zagranicznych bardzo mało. Konserwatorowie mało dbają o koalicyą trzech mocarstw północnych, która według p. Romieu ma być *omegą* palingenezyj socyalnych Francyi. Dzisiejszy *Journal des Débats* zamieszcza tylko wyjątek z urzędowéj *Gazety pruskiéj*, podług któréj zjazd monarchów nie ma miéć zakresu koalicyjno-zaczepnego, lecz obronny. — W Rzymie energiczne środki przedsięwzięte przez jenerała Gémeau, stłumiły agitacyą antyfrancuzką. — Książę Canino, krewny L. Napoleona a prezes Zgromadzenia narodowego w Rzymie r. 1848, prosił o pozwolenie udania się do Włoch na dni 15, ale papież pozwolenia odmówił. — W Portugalii, Saldanha przybył do Lisbony na czele dywizyi wojska. Oświadczył on, iż bronić będzie tronu królowéj. — W Hiszpanii elekcye dały konserwatorom zupełną górę. — Francuzi zaczynają wyruszać w znaczniejszéj liczbie na wystawę londyńską.

Przegląd Polityczny.

Zjazd ołomuniecki trwał krócéj, aniżeli się spodziewano. Cesarz Mikołaj 31go maja z rana opuścił to miasto, a tego samego dnia wieczór przejeżdżał przez Maczki do Warszawy. W Szczakowy przyjmowały J. C. Mość Władze krakowskie, którym zapowiedział, jak mówią, bliskie przybycie N. Cesarza Austryi do Galicyi.

— Wieść o mobilizacyi części armii pruskiéj rzuciła postrach na giełdzie. Donieśliśmy w sobotę, iż *Gaz. Pruska* prawdziwości ich zaprzeczyła; mimo tego jednak utrzymują dzienniki berlińskie że to wkrótce nastąpi, a mianowicie, że wedle umowy zawartéj w Warszawie, wzdłuż Renu ma być rozstawiony korpus związkowy o sile 120,000 ludzi, i że na przypadek zaburzeń we Francyi, komendanci w Niemczech w obwodach komend swoich ogłoszą stan obleżenia. W tym celu ma nastąpić urządzenie armii związkowéj z mocarstw większe kontyngensa dostarczających.

Król pruski wrócił do Berlina, również książę pruski przybyć miał tam na czas przed rozpoczęciem uroczystości odsłony pomnika. Na tę uroczystość udali się również WW. Ks. rosyjscy Michał i Mikołaj. Księżna pruska nie będzie obecna. W dziennikach pruskich wieczorną pocztą nadeszłych, nic jeszcze o obchodzie nie znajdujemy. *Pruska Gazeta* w ostatnim numerze (30 maja wieczór) mówi o spodziewanych na ten dzień rozruchach i środkach zaradczych.

Staats-Anzeiger zawiera rozporządzenie ministra spraw wewn. z 28 maja o mającém nastąpić zwołaniu dawniejszych sejmów prowincyonalnych, które mają się zająć potrzebami prowincyj, zaprowadzeniem podatku dochodowego i klassycznego. Sejmy te mają zarazem udzielić opinij o projektach do praw na sejm ogólny wprowadzić się mających, a mianowicie zajmą się rozpoznaniem zmian proponowanych do organizacyi gminnéj, powiatowéj, obwodowéj i prowincyonalnéj.

W Berlinie przed bramą Brandenburgską były bitki między cywilnymi i wojskowymi; podobnież zajścia, ale krwawsze jeszcze zaszły w Kassel z żołnierzami bawarskimi, przyczém oprócz kilku osób rannych, żołnierz jeden zabity został.

Kongres w Wiesbaden ułożył projekt zniżenia opłat celnych i zmniejszenia ceł na Renie.

W Hanowerze zanosi się na zmianę ministrów. Rząd dzisiejszy jest zbyt liberalnym dla Izb. Dawny minister Scheele znany z wydalenia professorów Göttingskich ma być głową nowego gabinetu.

Rozkaz zdejmowania czapek przed wojskowymi w Szlezwiku cofnięty został. Ks. Augustenburgski założył protest w Bundestagu przeciw wydaleniu z kraju.

— Zgrom. prawodawcze francuskie ukończyło już obrady nad prawem o organizacyi gwardyi narodowéj. Wszystkie poprawki wniesione przez lewicę Zgromadzenia, zostały odrzucone, niektóre z nich wszakże znaczniejszą niż zwykle zebrały liczbę głosów.

Kwestya rewizyi konstytucyi wcale niepostąpiła, chociaż nieprzestaje być głównym powszechnego zajęcia przedmiotem. Między odcieniami większości zachowawczéj, ta sama ciągle niejedność. Grono parlamentarskie przy ulicy des Pyramides na ostatniém posiedzeniu swojém nową uchwaliło redakcyę wniosku, w nadziei, że takowa więcéj przypadnie do smaku legitymistom grona Rivoli. Nowy ten wniosek brzmi jak następuje: „Podpisani reprezentanci w celu przywrócenia narodowi pełnego używania jego wszechwładztwa, mają zaszczyt wypowiedzieć życzenie, aby konstytucya poddana została rewizyi".

Czy legitymiści okażą się przychylniejszemi téj formie wniosku, wątpimy. Tyle pewnego, że go podpisało 182 reprezentantów.

— Depesza telegraficzna z Turynu 27 maja donosi, że tamtejsza Izba deputowanych większością 98 głosów przeciw 26 budżet wojny przyjęła. Traktaty handlowe z Anglią i Belgią już otrzymały sankcyą królewską.

— Dzienniki Portugalskie szeroko rozwodzą się nad tryumfalnym wjazdem Saldanhy do Lizbony. Według dep. telegr. z d. 23go b. m., nowy gabinet złożony jest po większéj części z progresistów. Saldanha jest jego prezydentem, Pestanna ministrem spraw wewn. Luz sprawiedliwości, Francine finansów, Antagvio spraw zagranicznych. Pierwszym aktem tego nowego ministerym jest zniesienie prawa drukowego.

Wiedeń 31 maja. W dzisiejszych dziennikach prócz szczegółów uroczystości ołomunieckich nie wiele znajdujemy nowego. Szczegóły te podajemy o ile uzupełniają doniesienia naszego korespondenta.

Wiadomo, że Cesarz Mikołaj przybył do Ołomuńca 28go maja o 5 wieczór. J. C. Mość Franciszek Józef, uprzedzony telegrafem, pospieszył do dworca kolei żelaznéj na przyjęcie swojego dostojnego gościa. NPan był w mundurze rosyjskim, Cesarz Rosyjski w mundurze austryackiego jenerała huzarskim. Niebawem zebrała się w dworcu cała generalicya. Cesarz Mikołaj uściskał naprzód marszałka Radeckiego, poczem miał sobie przedstawionych innych jenerałów, z których najwięcéj zajął go ban Jellaczycz. Po obiedzie w pałacu arcybiskupim chwilowéj rezydencyi obu monarchów, było w teatrze miejskim świetne przedstawienie opery „Don Pasquale" i rzęsiste oświetlenie miasta.

We czwartek jako w dzień świąteczny była parada kościelna, i nabożeństwo z *Te Deum* w katedrze, celebrowane przez arcybiskupa Sommerau. Po summie monarchowie odbyli przegląd kilku batalionów piechoty, i Cesarz Mikołaj przedstawił marszałkowi Radeckiemu sześciu huzarów rosyjskich, z pułku noszącego nazwę marszałka, przyczem ucałował go po dwakroć. Po południu NN. Panowie byli w odwiedzinach u marszałków Radeckiego, Nugent i Windischgrätza. O godz. 4téj był u J. C. Mości obiad na 100 osób, na którym znajdowały się wszystkie zebrane w Ołomuńcu znakomitości; wieczór „théâtre paré" i illuminacya. W piątek 30go wielka rewia całéj armii szlązkiéj na błoniach Nimlauskich. N. Cesarz już o godz. 9téj zrana przybył na miejsce wraz z generalicyą, dla rozstawienia zebranych pułków. W godzinę późniéj przybył Cesarz Mikołaj, W. Książę Hesko-Darmstadzki, Ks. następca tronu Saski Albert, i dwaj W. Książęta Mikołaj i Michał z liczną świtą. J. C. Mość dobył zaraz pałasza i oddał przybywającemu Cesarzowi pokłon wojskowy, poczem nastąpił przegląd wszystkich z kolei pułków, zakończony defiladą, która przez dwie godziny trwała. O godz. 4téj był obiad na 70 osób, a wieczór przedstawienie niemieckie w teatrze i balet w którym tańczyła Fanny Eilsler.

31go zrana J. C. Mość z arcyksiążętami i całą generalicyą, odprowadził do dworca kolei żelaznéj Cesarza Mikołaja, który wraz z WW. Książętami, z marszałkiem Paskiewiczem, hr. Nesselrode i całym orszakiem o godz. 8éj wyjechał z powrotem do Warszawy.

NPan ma jeszcze przez parę dni w Ołomuńcu pozostać.

— Zapewniają, że Francya wystósowała noty do Anglii i Austryi, w których przedstawia powstanie w Portugalii jako rewolucyjne i wzywa wzmiankowane dwory do działania na drodze dyplomatycznéj w obronie królowéj i jéj praw, w téj ważnéj kwestyi, cały kontynent europejski obchodzącéj. Wspomniene depesze miał przywieść kuryer przybyły z Paryża przed samym wyjazdem ministra-prezydenta do Ołomuńca.

— Składki na założenie teatru narodowego w Pradze, ciągle wzrastają i wynoszą już przeszło 50,000 złr. Obok komitetu krajowego, który przeznaczył na ten cel 14,000 złr. najwięcéj przyłożyli się składkami ks. Lobkowitz (6000 złr.) hr. Chotek (4000 złr.) hr. Kollowrat (4000 złr.) obywatel pragski Max Berger (2000 złr.) bankier Lämel (1000 złr.) burmistrz Wanka, profesorowie Purkinje, Palacky, Nebesky i t. d.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 30 maja. Wczoraj o godz. 10 rano Cesarzowa udała się do Nowéj Aleksandryi (Puław). Tamże wyjechała JO. księżna warszawska, Namiestnikowa. Z J. C. K. Mością wyjechały damy honorowe i znakomite osoby dworu.

We środę o godz. 2 z południa, księżna Meklenburgsko-Schweryńska, z synem, oraz księżniczki Agnieszka i Marya-Anna Anhalt-Dessau, opuścili miasto tutejsze, udając się koleją żelazną, z powrotem za granicę.

N. król pruski Fryderyk Wilhelm IV, udzielił order orła czerwonego klasy II z gwiazdą, JW. jenerałowi-majorowi Abramowicz, oberpolicmajstrowi m. Warszawy.

— N. Pan, przychylnie do wstawienia się JO. księcia namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył znajdującemu się w Krakowie wychodźcy polskiemu, Stanisławowi Ostrowskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku. K. W.

NIEMCY.

(Dalszy ciąg obrad Izby niższéj w Berlinie d. 6 maja nad projektem do prawa o wsparciu sierot Górnego Szląska.)

Dep. hr. Poniński (ze Szląska). Moi panowie! Nie występowałbym w téj sprawie, gdyby rzecz ta zdaniem mojém na niewłaściwe nie była naprowadzona pole. Mówiono tu o narodowości i religijnych usiłowaniach, że komissya mało miała na względzie rzeczone stanowiska, albo je w zupełności pominąć winna była. Muszę jednak przyznać, że wedle mnie ani komissya ani rząd nie miały na myśli kwestyi narodowéj ani też zniszczenia narodowości lub niedbalstwa pod względem religijnych obowiązków społeczeństwa; że owszem co się tyczy udzia-

łu społeczności kościelnéj, rząd zawsze przyjmie co mu nakazanem być może, a obustronnie stósunki narodowości pominął.

Jeżli tu z trzech stron narodowość była poruszoną, jeżeli powiedziano, że cały ten sposób działania politycznym był środkiem, że mniéj miano na uwadze, aby prawdziwéj potrzebie przyjść w pomoc, aniżeli narodowość istniejącą podkopać, to zaręczyć mogę, że cel ten obcym był tak rządowi jak i komissyi przy jéj propozycyach. Baczono tylko jak usunąć niedostatek, jakiemi środkami najlepiéj mu zapobiedz. Wprawdzie mając cel na względzie, musiano powody i przyczyny nędzy zbadać, i uznano, iż niedostateczne wychowanie niższych klas ludu jest podstawą, z któréj dalsze złe się wyrodziło: i w saméj rzeczy, sprawozdanie komissyi smutny skreśla obraz stanu obecnéj oświaty w Górnym Szląsku. Nie zazdroszczę temu kto użył porównania, o którém już kilkakroć wzmiankowano, z powodu dowcipu jego, nie zazdroszczę mu go tém bardziéj, jeżeli prawda, iż wyrażenie to wyszło z ust osoby, któréj obowiązkiem raczéj było o zaradczych myśleć środkach, nie zaś w taki sposób potępiać. *(Oklaski.)*

Z resztą można o tém jak chcieć myśleć, nie ulega jednak żadnéj wątpliwości, że pod każdym względem rząd był obowiązany zająć się i podanych mu środków użyć, jak tego okoliczności najstósowniej wymagać będą.

Projektują założyć domy wychowania, w którychby dzieci uczyły się zatrudnień mogących zwolna polepszyć stósunki kraju, do którego należą. Jeżeli z tego, że rząd zamierza się schwycić tego środka wnoszą, iż ma dążyć do zniszczenia narodowości w Górnym Szląsku, to nie wiem jak do tego przyszło wniosku. Wszakże rząd nie myśli przeciągnąć do tego kraju ludzi, którzy nigdy jego mieszkańcami nie byli, ani też dzisiejszych jego mieszkańców gdzieindziéj nie przenosi, ale tylko pragnie wychować dzieci, któreby nie mogły nabyć dostatecznego stopnia wykształcenia bez pomocy i utworzyć z nich na téj drodze użytecznych obywateli. Trudno pojąć, jak można było w użyciu tego środka naganny cel znaleść, jak zamiarowi temu skryte powody przypisano zmierzające głównie do zaszkodzenia polskiéj narodowości, i ja tylko żałuję, że właśnie tu poruszono takowe powody, gdzie o zupełnie inne rzeczy chodzi, aniżeli o narodowość, albo jak z innéj strony wzmiankowano, nie wiem czy się nie za ostro wyrażę, o naruszenie interessów kościoła katolickiego. Wedle słów sprawozdania, i wedle mojéj znajomości stósunków Górno-Szląskich, zamierzone postępowanie za właściwe uznać muszę. Smutna to rzecz, że takie stósunki zaszły, ale kiedy się tak stało, trzeba na projektowanéj drodze działać jak się da, i o ile od rządu wymagać można. Wreszcie nie mogę tu dopatrzeć się, co utrzymywano o sprawozdaniu, że zupełnie co innego proponuje aniżeli rząd zamierza.

Daléj mówca porównywa wnioski komissyi z wnioskami rządowemi i wykazuje małą i w dwóch tylko punktach zachodzącą w tym względzie różnicę.

Co się tyczy słów wyrzeczonych przez szan. deputowanego z Akwisgranu odnoszących się do rad dobroczynnych prowincyonalnych na Szląsku, słuszna była wzmianka, iż takowe w Szląsku nie istnieją. Jedynie rady obwodowe zajmują się potrzebami własnych terrytoryów.

Przychylam się do życzenia aby rady prowincyonalne powstały również w Szląsku, zdaje mi się jednak, że nie należy szkodzić sprawie którą mamy przed sobą, właśnie z powodu braku téj instytucyi; bowiem nędza może niekiedy przechodzić siły całéj prowincyi, a wówczas czyby istniała rada prowincyonalna dobroczynna lub nie, rząd musi użyć wsparcia całéj monarchii dla zaradzenia nędzy. W interesie Szląska przypomnieć muszę, iż dla téj prowincyi nic dotąd nie zrobiono. Dla innych już nie jednośmy uchwalili, a nawet dużośmy zrobili dla prowincyi do któréj się szanowny deputowany akwisgrański liczy, nie małe np. summy przyznane były na błonie Bockumskie.

Ja należałem do komisyi, która nad tym przedmiotem pracowała i sam głosowałem za koniecznością pomocy, nie pytając czyli prowincya Westfalska była w stanie z własnych wystarczyć funduszów. Jeżeli w ogóle przemawiają tu za użyciem środków wymagających przyczynienia się całego państwa na korzyść jednéj prowincyi, to wątpię, aby mieszkańcy któréj części kraju mieli brać za złe, że się z ogólnych funduszów skarbowych jaką przysługę czyni dla prowincyi, choćby też najbogatszéj. Środki wsparcia dla sierot Górno-szląskich projektowane, zaczepiane były przez poprzednich mowców, ale żaden z nich innéj nie wskazał drogi. Mówiono o zamiarach germanizacyi, ale nie powiedziano jak się sierotami w inny sposób opiekować należy. Ostatni mówca nadmienił, że niedokładne prawa agraryjne i policyjna władza dominiów głównym były powodem nieszczęśliwego stanu mieszkańców Górnego Szląska. Nowe prawa po zaprowadzeniu swojém wykażą, jak dalece przyczyną tego złego jest niedokładność praw dotychczasowych i czyli nowe prawa temu zaradzą. Pokaże się jak dalece nowa organizacya gminna będzie w stanie polepszyć stosunki Górnego Szląska i czyli nie korzystniéj było zatrzymać tam dawne policyjne urządzenia, wedle których, dziedzic oprócz swoich urzędowych, moralne miał również obowiązki opiekowania się swoimi włościanami. Po tém wszystkiém com powiedział nie mogę jak tylko radzić przyjęcie projektu rządowego *pure*, który również i komisya przyjęła.

Renard i Wülfing żądają jeszcze głosu przeciw projektowi, Wentzel zaś za projektem.

Minister Westphalen: Moi panowie, nie chcę zgłębiać przyczyn nędzy **1847** i **1848** roku w Górnym Szląsku. Tak komisya jak wszyscy mówcy to przyznali, a mianowicie iż pozostała wielka liczba sierot, wymagających nie tylko opieki, ale utrzymania i wychowania. Rząd uznał obowiązkiem swoim zająć się tą sprawą, aby dziś i w przyszłości zapobiedz nieszczęściom.

Rzucono tu pytanie, dla czego na zwykłéj drodze opiekowania się ubogimi, temu zaradzić nie można? i czém się to dzieje, że w Szląsku nie ma rad dobroczynnych prowincyonalnych jako gdzieindziéj? Nadmienić tu mogę, że po ogłoszeniu prawa z **31** grudnia **1842**, tyczącego się opieki nad ubogiemi, polecono zbadać sposoby najwłaściwsze do zaprowadzenia podobnych instytucyj w Szląsku. Pytano się naówczas mianowicie, czy rady opiekuńcze potrzebne będą na każdy obwód rządowy, ale Stany mniemały, że dla tamecznych stosunków najdogodniéj byłoby złączyć rady opiekuńcze z urzędami radzców ziemskich; urządzenie to istnieje potąd ze zmianami jakie pociągnął za sobą zakład ubogich w Kreuzburgu, który jak wiadomo na składkach się opiera. Niech będzie jak chce, i zostawiwszy reprezentacyi prowincyonalnéj urządzenie potrzebnych na przyszłość instytucyj, zachodzi potrzeba wychowania i utrzymania licznych sierot z Górnego Szląska, które oczekują pomocy. Rząd przeto oparłszy się na wyjaśnieniach na drodze administracyjnéj powziętych, i skreślonym w tym względzie planie, projektuje przyznanie kredytu na **600,000** tal. który na pewien przeciąg czasu rozdzielony, zaopatrzy prowincyę w środki potrzebne, aby oprócz opieki prywatnych rodzin, które z miłości chrześciańskiéj sierotami zającby się chciały, również publiczne zakłady dobroczynne do tegoż samego zmierzały celu.

Jeden z szanownych mowców podniósł pytanie, czyli z tego jaka nie wyniknie dla narodowości szkoda, ale zamiarem rządu nie jest, ani nawet być nigdy *nie może*, aby w jakikolwiek sposób gnębić narodowość, ani też sprawozdanie komisyi nie kładzie téj dążności za warunek. Mówiono daléj jak się trzeba zachować z kościelnemi urządzeniami. Na drodze przygotowawczéj działano już w kierunku przez szanownych mowców poprzednich pożądanym; a mianowicie, że władze kościelne używane bywają do wyszukania osób, którym wychowanie dzieci powierzoném być ma. Rząd zastrzegł sobie jednak powołanie i wyznaczanie osób za pośrednictwem organów swoich, jak to wszystko w sprawozdaniu przywiedziono.

Daléj mówi minister o życzeniach komisyi w przedmiocie składania corocznego Izbom rachunku z funduszów użytych na wychowanie sierot i raportów o stanie instytucyj i skutkach zaprowadzonych urządzeń. Rząd w tym względzie nie wacha się zadosyć tym żądaniom uczynić i zgadza się na dołożenie odpowiedniego paragrafu do prawa.

Zamknięcie dalszych obrad nad ogółem większością głosów przyjęte zostało, i dany tylko głos sprawozdawcy. *(Dok. nast.)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 czerwca. Dziś zrana o godzinie 9éj ujrzeliśmy śpieszące w ulicę Szpitalną sikawki, co nas tém mocniéj zadziwiło, iż nie bito alarmu na pożar. W rzeczy jednak saméj paliło się na Wesołéj w ulicy Lubicz w domu pani Bystrzonowskiéj. W pałacyku ogrodowym na poddaszu ukazał się płomień, który po zerwaniu części dachu i powały z łatwością zalano; kilka jednak belek nadpalonych zostało. Powodem ognia miało być zostawienie popiołu w koszyku mieszkania pierwszego piętra. Sikawki kolei żelaznéj i służba przy kolei jako najbliższe miejsca pożaru — pośpieszyły naprzód na ratunek. Urządzenie straży ogniowéj jakkolwiek tymczasowe i jeszcze niedokładne, powinnoby niedopuszczać mieszania się do ratunku obcym ludziom, którzy użyli téj smutnéj sposobności na kradzież niektórych efektów p. Sowgina.

— Dziś również o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczór powstał ogień w szpitalu wojskowym w Podgórzu, jak się zdaje, w kuchni. Cały gmach zgorzał, uratowano tylko składy i chorych.

— Pomiędzy ciekawemi artykułami Rocznika Szlachty francuzkiéj, który chwilowo tylko w wydawnictwie, wypadkami z r. 1848 wstrzymany, teraz znowu pod redakcyą Paleografa Borel d'Hauterive, od lat 2ch w Paryżu wychodzi, znajdujemy listę zupełną osób, które za rządów Ludwików XV i XVI, przyjmowane były u dworu francuzkiego. To zwano: *monter dans les carosses du roi*. Wiadomo, iż aby dostąpić tego zaszczytu, trzeba było wywieść się z odległego pochodzenia szlacheckiego przed genealogistą królewskim, a następnie i uzyskać przyzwolenie monarchy. W téj liście w pośród ograniczonéj liczby nazwisk francuzkich, znajdujemy następujące osoby z kraju tutejszego. Kładziemy ich nazwiska wraz z datą przedstawienia u dworu: Branicki i Ogiński, dnia 28 września 1759; Chateau-Reski (zapewne Czartoryski, bo Francuzi zawsze muszą przekręcać nazwiska zagraniczne), dnia 4 listopada 1763; księżna Kińska, (z rodziny Czeskiéj, spokrewnionéj z Poniatowskiemi), dnia 30go października 1765; książę Lubomirski, dnia 14go września 1776; książę Sapieha, dnia 31 października 1774.

— Dnia 19 maja zdarzył wypadek na angielskiéj kolei między Derby i Leeds. Pociąg wyjeżdżający o 9 wieczór z Derby, wstrzymał się po drodze, gdyż się coś przy lokomotywie zepsuło. Tymczasem drugi pociąg naładowany towarem wpadł nagle i dwa tylne wagony zdruzgotał, przyczém dwóch podróżnych na miejscu zostało zabitych, kilkunastu zaś mniéj-więcéj ciężko rannych. Wina ciąży na służbie, która nie wystawiła znaku ostrzegającego.

— *Trybuna* dziennik północno-amerykański wychodzący w Detroit, ciekawe opowiada szczegóły o bandzie łupiezców, którzy od dwóch lat strasznymi byli okolicy, a mianowicie towarzystwu centralnéj kolei żelaznéj. Rabunek i pogorzel, przeszkody na kolei, trapiły wielce towarzystwo kolei; jednym ze zwykłych sposobów zdobyczy było zręczne na czasie podrzucanie małych piekielnych maszyn, które wstrzymywały pociągi, a pękając szerzyły postrach i niebezpieczeństwo, właśnie co niewymownie ułatwiało gotowym i przebranym rabusiom wypaść ze zasadzek i rabować. — Nie szło tam o jedno życie mniéj lub więcéj. Jeden z urzędników kolei, który sobie wziął do serca odkrycie téj bandy tajemniczéj, która po każdym wypadku niepostrzeżoną znikała, wpadł na słaby poszlak poznawszy się z jednym z domniemanych członków bandy i temu się przedstawił jako ochotnik do tego zyskownego towarzystwa. Żądano od niego rękojmi bezpieczeństwa, którą dać tylko mógł popełnieniem zbrodni. Ułożono się więc, że w oznaczoną noc urzędnik ten podpali magazyn przy dworcu kolei w Niles. Urzędnik, który o szczegółach swojéj schadzki i położonym warunku zawiadomił dyrektorów kolei, dostał od nich pozwolenie podpalenia, aby znaleść sposobność wtajemniczenia się i poznania osobiście głównych uczestników. Zwolna wywożono jak zwykle różne efekta ze składu, a napełniano go przedmiotami żadnéj nie mającemi wartości, które przecież zapakowane w beczkach, pakach i worach nie wzniecały podejrzenia. Skład zajął się w noc oznaczoną, ale że ratunek był gotowy, nie wiele szkody stąd wynikło i uratowano budynek. Kilką jeszcze podobnemi sposobami, uczestnictwem nawet swojém w kradzieżach wtajemniczył się urzędnik ów we wszystkie sprawy łotrowskiego związku i całe jego zyskał zaufanie. Wtedy porozumiano się z władzami. Naczelnik téj bandy Joe Dows właśnie miał wyjeżdżać z Detroit do Buffalo, nie przeszkodzono mu tego, ale urzędnik policyjny tuż go ścigał i w drodze aresztował, a tym czasem również o tejże saméj godzinie aresztowano 33 głównych uczestników bandy tak w Detroit jak i w okolicznych osadach zamieszkałych. Między nimi znajduje się 5 lekarzy, 3 sędziów pokoju, 4 konstablów, 1 pocztmistrz i wiele jeszcze innych osób, na które nigdy podejrzenie paść nie mogło. Wkrótce sprawa ta wytoczy się przed tamtejszy sąd przysięgłych.

— W Captieux pod Bordeaux wcisnął się żebrak do stodoły, chcąc tam noc przepędzić. W nocy stodoła się zapaliła, a żebrak schwytany stawiony został przed sądy przysięgłych jako domniemany podpalacz. Obrona jego ograniczyła się na dowodzeniu, iż piorun zapalił stodoły, czemu oczywiście nikt nie chciał wierzyć, gdyż szeroko wszerz i wzdłuż nie było nigdzie burzy téj nocy, ani piorun nie był słyszany. Sądy zawezwały zdania biegłych. Fizyk Nolles uderzony tém upornem utrzymywaniem żebraka, iż w rzeczy saméj piorun stodołę zapalił, zjechał na miejsce i znalazł w istocie pod gruzami pogorzeli kawał aerolitu. Natychmiast obszerną zdał sprawę z tego dziwnego meteoru tak do sądów, jak i do akademii, a oskarżony uniewinionny został.

Przyjechali do Krakowa od dnia 31 do d. 1 czerwca: Radwański Andrzéj z Warszawy. Oppitz Jan z Wrocławia. Benkowska Marya, Lorensi Rozalia, Berski Adam, Chęciński Józef ze Lwowa. Neumann Floryan z Berlina. Wiśniowski Aleksy z Węgier. Bobrownicka Marya, Merkel August, Szymańska Franciszka z Tarnowa. Gory Aleksander z Odessy. Leonci Dyonizy z Wiednia. Polli Piotr z Pesztu.

Wyjechali: Mostowski Izydor, Chabinowicz Marcin, Henniger Wincenty, Borowski baron do Lwowa. Lewartowski do Tarnowa. Trembowolski do Bochni. Wiśniowski Aleksy do Dąbrowy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Ołomuniec 28 maja. Dziś tydzień zapowiedziano przybycie 2000 wołów galicyjskich, co się jednak niesprawdziło w zupełności, 1500 tylko sztuk przeszło przez granicę i wszystko odrazu dostało się w ręce spekulantów, którzy na wszystkich popasach od Bilska do Ołomuńca czekali w pogotowiu, sami się podkupywali i sztucznie podnieśli znacznie cenę bydła, która tu na miejscu oczywiście drożéj jeszcze wypadła, gdyż musiano kupować z drugiéj ręki. Obliczono, iż na tém bydle spekulanci zarobili 8000 złr., które na szkodę publiczności przypadało, a i tak nie dostało się w ręce właścicieli.

Na tutejszy targ doprowadzono wszystkiego 281 wołów wraz z miejscowemi w partyach drobnych. Ceny się trzymały stale i wysoko i mimo znacznéj chęci kupna i potrzeby dla wójsk w pobliżu stojących, nie można było się zawsze zgodzić, bo żądania były przesadzone.

Na wiedeńskiem targowisku było 2300 sztuk wołów najwięcéj węgierskich, gatunki były liche, a ceny od 53—54 złr. walutą za cetnar, lepszy gatunek płacono po 59 złr. w.

Na przyszły tydzień nadejdzie 1200 sztuk.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 31go maja.* Metaliki 5-proc. 96.— Metaliki $4^{1}/_{2}$-procent $84^{1}/_{16}$.— Metaliki 4-proc. $75^{3}/_{4}$.— 4-proc. z 1850 r. 89.— $2^{1}/_{2}$-proc. 51. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. 300.— Augsburg 128.— Londyn 12 30 kr. — Paryż $150^{3}/_{4}$. — Akcye Bankowe 1220. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1317^{1}/_{2}$.

Kurs krakowski z dnia 2 czerwca. Banknoty: $84^{1}/_{2}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106^{1}/_{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101^{1}/_{3}$. — Listy zastawne galicyjskie dają 87, żądają $87^{1}/_{4}$. — Cwanc. stare 107 nowe $107^{1}/_{2}$.

Kurs lwowski z dnia 30go maja. Dukat holen. 5 złr. 52 kr. — Dukat ces. 6 złr. — kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 15 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. 59 kr. — Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 30 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 84 złr. 57 kr.

Kurs wrocławski z dnia 30go maja. Banknoty austryac. $79^{11}/_{12}$.— Polski kurant $94^{7}/_{12}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94^{3}/_{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. $75^{1}/_{4}$.

URZĘDOWE.

Nr. 8957. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [935—3]

Wydział Administracyi i Skarbu.

OBWIESZCZENIE.

W duchu ustawy sejmowéj z r. 1821 N. 4801, a mianowicie art. 4 podaje do wiadomości: iż w celu utworzenia drogi od ulicy Szerokiéj w mieście żydowskiém ku Podbrzeżu prowadzącéj, zajętemi zostaną na użytek publiczny grunta tojest z realności N. 159 w gminie VI w ilości 212°— 1'— 3" sążni kwadratowych, a z realności N. 160 w tejże gminie, po strąceniu już gruntu z staréj drogi w zamian za zabierający się na danego, w ilości 251°— 1'— 1" takichże sążni.— Kraków dnia 20 maja 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *Estreicher.*

Ner 51. **KOMITET** (949)

c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego

Chcąc przyjść w pomoc właścicielom szukającym oficyalistów ekonomicznych, jak niemniéj samym oficyalistom szukającym umieszczenia, przez ułatwienie im zetknięcia się w pewnym środkowym punkcie i uznając, że bióro towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego jako zajmujące się interesem rolnego gospodarstwa byłoby do tego najwłaściwszém — Komitet postanowił w biórze swém urządzić informacyą osób do zarządu ekonomicznego, prowadzenia fabryk z gospodarstwem w związku zostających, tudzież do służby ogrodniczej zgłaszających się. Chcący zatém z ustanowienia tego korzystać, zechcą do bióra towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego zgłaszać się i składać objaśnienia i dowody wymagane, z którychby bióro postanowioném było w stanie zgłaszającym się właścicielom o oficyalistów, potrzebne informacye udzielać.

Pośrednictwo to wyłącza wszelką rękojmię, ograniczając wpływ swój na same wynalezienia służby.

Kraków dnia 28 maja 1851 r.

Zastępca Prezydującego *Darowski.*

(2-3) Sekretarz *J. Jerzmanowski.*

W przekonaniu, że dla wielu gospodarzy będzie to rzeczą ciekawą i pożyteczną, Komitet towarzystwa gospodarskiego podaje niniejszém do wiadomości, iż w kancelaryi rzeczonego towarzystwa, każdego dnia od godziny 9éj zrana o 2éj po południu, prócz świąt i niedzieli, widzieć można *żniwiarkę amerykańską* Mac. Cormicka wyrobioną w fabryce Burga i syna w Wiedniu. Machina ta pozostaje we Lwowie aż do ukończenia tegoroczněj wystawy towarzystwa, a po odbytéj probie, odesłaną będzie na miejsce swego przeznaczenia do Chorostkowa dóbr hr. Kajetana Lewickiego, który ją na powyższy czas w Komitecie towarzystwa ustawić pozwolił.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

We Lwowie dnia 24 maja 1851 r.

L. Sapieha.— Krasicki.

Podaje się niniejszem do powszechnéj wiadomości, że wszystkich druków, nakładem towarzystwa gospodarskiego wydanych, a mianowicie:

1) Rozprawy. T. I — IX. We Lwowie 1846—1851 w 8ce tom po 40 kr. m.

2) Katechizm rolniczy oparty na zasadach chemii i geologii, przełożony z angielskiego J. F. Johnstona p. Max. Oborskiego. We Lwowie 1847 w 8ce po 10 kr. m. k.

3) Wiadomości z fizyki, chemii mechaniki dla użytku gospodarzy wiejskich, p. Aug Kunceka. We Lwowie 1849 roku w 8ce 15 kr. m. k.

4) Zdanie towarzystwa gospodarskiego o zaprojektowanéj przez Ministeryum R. i G. szkole leśniczéj w Galicyi. Ułożył J. Łobarzewski. We Lwowie 1850 w 8ce 10 kr. m. k.
Toż samo po niemiecku.

5) Liwoczanin, kalendarz rolniczo-gospodarski na rok 1851. We Lwowie 8ce 30 kr. m. k.

6) Rachunki gospodarskie podług najprostszych zasad, ułożył hr. Kazimierz Krasicki. We Lwowie 1851. 8ce 10 kr. mon. kon.

Można nabyć po stałych cenach w następujących księgarniach:

We Lwowie: u Jana Milikowskiego, Kajetana Jabłońskiego, Karola Wilda, Fr. Pillera i spółki, Kallenbacha, Stockmana i H. Stengla.

W Krakowie u Józefa Czecha i w kancelaryi tamtejszego towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

W Bochni u Wawrzyńca Pisza.

W Wadowicach u Jana Sabińskiego.

W Samborze u J. Rosenhajma.

W Przemyślu u braci Jeleniów.

W Tarnowie u Milikowskiego.

W Stanisławowie u tegoż.

W Warszawie u Friedleina.

W Wilnie u Zawadzkiego.

Nareszcie we wszystkich innych bez wyjątku księgarniach w kraju i za granicą, można powyższe nakłady zapisać.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

We Lwowie dnia 19 maja 1851 r.

L. Sapieha.— Krasicki.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
31	2	27" 6'''. 399	+ 12° 8	3''' 07	pnzach. mocn.	pogoda z chm.	rano deszcz o 2 wicher pnz.	+ 13° 3	+ 7° 5
„	10	„ 7 184	+ 7 5	3 01	ppnzac. słaby	„			
1	6	„ 7 464	+ 2 0	2 76	„ „	„			
1	2	27" 7'''. 664	+ 12° 2	2''' 26	pnzach. mocn.	„		+ 12° 6	+ 4° 2
„	10	„ 6 732	+ 9 2	3 46	zpnzac. słaby	pochmurno			
2	6	„ 6 655	+ 8 6	3 40	zpłzach. „	„			

W DRUKARNI CZASU.